



Spotkanie ze światłem

Święta Bożego Narodzenia, a także następne dni i tygodnie oraz upamiętniające ewangeliczne wydarzenia uroczystości ogniskują się wokół motywu spotkania — spotkania Boga z ludźmi. Do betlejemskiej groty zdążają pasterze, by spotkać się z nowo narodzonym Zbawicielem, ze wschodu wędrują Mędrcy, by zobaczyć Króla Świata, objawiającego się ludzkości. Chrystus nad Jordanem spotyka się z Janem Chrzcicielem, w pełnym wymowy dialogu słów i gestów. Wreszcie na zakończenie świątecznego okresu wspominamy dzień Ofiarowania Pańskiego, w tradycji wschodniej nazywany też świętem Spotkania. Jest to bowiem moment, gdy Zbawiciel spotyka się z ludźmi i zostaje przez nich rozpoznany — Symeon i prorokini Anna widzą w przyniesionym do świątyni Dzieciątku Mesjasza.

Spotkania te nie są tylko radosne. Mędrcy muszą wracać do ojczyzny inną drogą, zagrożeni przez gniew Heroda, Jan Chrzciciel wkrótce zginie, ścięty z rozkazu władcy, a Maryja — młoda Matka — usłyszy: „Twoją duszę miecz przeniknie”. Podobnie jest i dziś — spotkanie z Bogiem jest często trudne, wymaga poświęcenia — ale warto ten wysiłek podjąć, bo jest to spotkanie ze światłem przenikającym całe nasze życie.

Święto Ofiarowania, obchodzone już od IV wieku (datę 2 lutego ustalił w 542 roku cesarz Justynian), w staropolskiej tradycji nawiązuje szczególnie wyraźnie do uroczystości świec — wszak to Gromniczna, a poświęcane wówczas świece stają się symbolem Chrystusowego światła, które ma nam towarzyszyć we wszystkich chwilach życia, chronić i rozpraszać mroki zła, a ostatecznie poprowadzić ku wieczności.

Spotkania z Bogiem, spotkania z ludźmi — to one budują naszą osobowość, wyznaczają drogi. Dobrze, jeśli na tych drogach dostrzegamy wieczne światło, dobrze, gdy stajemy się światłem dla innych, zwłaszcza dla tych, którzy wciąż poszukują swojego szlaku.

Możemy zresztą trochę takiego światelka zapalić od razu. Bartek, uczeń 2 klasy, nasz parafianin, ciężko zachorował i przebywa w Centrum Zdrowia Dziecka. Leczenie, dojazdy, pobyt w Warszawie to bardzo duże koszty — jeśli ktoś chciałby wesprzeć rodziców chłopca w tej trudnej sytuacji — może wrzucić ofiarę serca do skarbonki w sklepie „Doxa” przy ul. Piłsudskiego. Na pewno znajdą się wśród nas ludzie dobrej woli.

J.K.



Giovanni Bellini, Jezus w świątyni (fragment)

O Panno prześliczna, gromniczna!
Pod ogień Twój święcony,
wiszący nad woskiem gromnic,
przez las kołący i wyjące wilki,
idę bez wszelkiej obrony:
Nie módl się, ani się przyczyniaj,
ale tylko wspomnij!
Ty, coś rodziła Dziecię bez ognia i dachu,
a przez ucieczkę uszła od zamachu
i potem całe życie wyczekała w lęku
na Syna mękę...
Ty, coś chodziła między śmiertelnymi,
najbliższa ziemi i najdalsza ziemi,
mnie, płomienia szukająca w białych świecach,
od napadu zbójckiego nie chroń,
ale mi gromnice dalekie w jutrznię
wyraźną rozniecaj,
nad mgłą szronu, nad zawisłą między
chałupami sanną,...
I nie módl się, Najświętsza Panno,
Gwiazdo szczęśliwego, krótkiego konania,
nie módl się, Zorzo łask, nie osłaniaj,
tylko wspomnij.

Kazimiera Iłakowiczówna

Nasze Fasetka

Już tradycją stało się, że co roku, w czasie Bożego Narodzenia, tłumnie zasiadamy w sali Miejsko-Gminnego Domu Kultury, by podziwiać grę młodych aktorów wystawiających jasełkowe widowisko.



FOT. Z. WRONA

Nie inaczej było w tym roku. Na spektaklu w Święto Trzech Króli frekwencja dopisała (podobnie jak w niedzielę) — nie wszyscy chętni zdołali wejść do sali, a wytrwali spóźnialscy musieli stać w drzwiach. Anielski chór wraz z orkiestrą kolędował pięknie i wytrwale, dając przy okazji czas na zmianę dekoracji pomiędzy poszczególnymi częściami. Dekoracjom zaś należy poświęcić nieco więcej miejsca — nie powstałby się ich profesjonalny teatr. Imponująca szopka



FOT. Z. WRONA

będąca schronieniem Świętej Rodziny, pałac Heroda. Scena Domu Kultury nie przypominała doprawdy tego miejsca, które wszyscy dobrze znamy. Równie profesjonalne i bogate były kostiumy i sceniczny makijaż aktorów — wspaniałe stroje, które świetnie pomagały zbudować klimat i nastrój widowiska.



I wreszcie rzecz najważniejsza — bardzo dobrze przygotowani i zaangażowani młodzi aktorzy — wymienimy tylko niektórych, podkreślając, że wszystkim należą się słowa wielkiego uznania — bardzo przekonujący Maciek Woźniczyszyn jako Józef, świetny Herod — Piotrek Jaroszczak, który swój występ zakończył spektakularną „śmiercią” (upadek musiał chyba ćwiczyć wiele razy), bardzo dobrze sekundują-



cy mu Mateusz Szerzeń jako Diabeł, dobrze wygrana rola przeżywającego „przemianę” Hetmana w wykonaniu Maćka Fabiana, Mariola Matusik, jako Jagna, a jednocześnie głównodowodząca, razem z Łukaszem Bańczakiem, anielskiego chóru. I oczywiście Pasterze/Agenci Ochrony, Trzej Królowie, anielsko grzeczny Mały Jezusek i dokazujące małe diabełki. Wszyscy zasłużyli na oklaski, podziw i aplauz, na czele z organizatorem i inicjatorem całego przedsięwzięcia —

Księdzem Wikariuszem, któremu pomagał dzielnie Ksiądz Diakon.

Widzowie opuszczali salę z żalem, że przedstawienie się już skończyło, rozbawieni uwspółcześniającymi fragmentami, dowcipnymi kwestiami, wzruszeni pięknymi kolędami.

To naprawdę wielka satysfakcja, że w naszej małej miejscowości udaje się tak zmobilizować młodzież, by poświęciła swój czas i zaangażowała się w przygotowanie tak świetnego widowiska.

Wielkie brawa!

JK

FOT. Z. WRONA



FOT. Z. WRONA

Beatyfikacja Sługi Bożego Jana Pawła II

Przed kilkunastoma dniami Stolica Apostolska oficjalnie podała długo oczekiwaną wiadomość o beatyfikacji Sługi Bożego Jana Pawła II. Wkrótce ogłoszono też, że ta wielka uroczystość odbędzie się w Rzymie, 1 maja bieżącego roku. W całym Kościele, a szczególnie w Polsce zapanowała ogromna radość. Na kilka dni (szkoda, że na tak krótko) ta informacja, za sprawą Ojca Świętego znów zjednoczyła nas wokół Jego Osoby.

Miejmy nadzieję, że nadchodzące miesiące będą choć dla części Jego rodaków czasem powtórnego rozważania słów i myśli Jana Pawła II, wspomnienia Jego kolejnych pielgrzymek do Ojczyzny, homilii, encyklik, przypominania sobie o Jego świętości, będącej dla nas niedoścignionym przykładem. My także w kolejnych numerach „Verbum” będziemy starali się poprzez krótkie artykuły tworzyć atmosferę oczekiwania na wielką chwilę beatyfikacji Papieża Polaka. Chcieliśmy też do tego zaprosić naszych czytelników. Każdy z nas ma na pewno jakieś wspomnienia, przeżycia, wzruszenia związane z Ojcem Świętym — podzielmy się nimi z innymi! Wspólnie przypominajmy sobie spotkania z Janem Pawłem II, który wszak od-

wiedział kiedyś także nasz Zagórz, o czym przypominają obeliski Szlaku Papieskiego. Nie chodzi o żadne literackie dzieła — ważny jest przede wszystkim autentyzm przeżyć i wspomnień, naszych osobistych doświadczeń. Pisane odręcznie, czy też na komputerze teksty, przekazane do redakcji i potem wydrukowane w „Verbum” będą naszym, zagórskim darem na beatyfikację Ojca Świętego. Darem, który pozostanie na długie lata w parafialnych, bibliotecznych i domowych archiwach — serdecznie zapraszamy wszystkich do udziału w tym przedsięwzięciu.

J.K.

„Janie Pawle II nasz święty orędowniku, Wspomożycielu w trudnych sprawach. Ty, który swoim życiem świadczyłeś wielką miłość do Boga i ludzi, prowadząc nas drogą Jezusa i Maryi w umiłowaniu obojga, pragnąc pomagać innym. Przez miłość i wielkie cierpienie ofiarowane za bliźnich, co dzień zbliżałeś się do świętości. (...)”

Z ufnością w miłosierdzie Boże i moc Twej papieskiej modlitwy, pragnę przez Jezusa i Maryję za Twoim przykładem zbliżyć się do Boga.”

MOJA CODZIENNA MODLITWA

Powtarzamy codziennie, często z wielkim pietyzmem, a niekiedy niestety mechanicznie, odmawiany rano i wieczorem, a kiedy zapominamy o nim, staje się wyrzutem sumienia w sercu dziecka, lecz także człowieka dorosłego. Mowa o naszym codziennym pacierzu, modlitwie, podczas której każdy człowiek: bogaty, bądź biedny, wykształcony lub prosty, staje przed Bogiem jako dziecko Ojca, który jest w Niebie.

Zachęteni listem Księdza Arcybiskupa na Adwent 2010 roku, chcemy pochylić się w tym roku liturgicznym nad naszym katechizmowym pacierzem, który przybiera różne formy, a najczęściej takie, jakie jeszcze rodzice wpoili nam od pierwszych lat naszego życia. Bowiem to od początku należy uczyć dziecko, jak i kiedy ma się modlić, a najlepiej nie uczyć, lecz pokazywać samemu, czym jest pacierz, utwierdzać w przekonaniu, że ma on głęboki sens. Dowodem tego może być przytoczona poniżej modlitwa mojej już nieżyjącej Cioci, którą zapamiętała do końca swego ponad stoletniego życia, a której nauczyła się jeszcze przed pierwszą wojną światową:

Mój miły Panie, moja Najświętsza Panienczko, ofiaruję Ci ten paciorek, na cześć, na chwałę, Panu Bogu na ofiarę, racz mi dać odpuszczenie grzechów, zdrowie, rozum, pamięć, naukę, Boską miłość, ludzką przyjaźń na tym świecie mizernym. Racz mnie zachować od powietrza morowego, od grzechu śmiertelnego, duszom umarłym wieczne odpoczywanie racz dać Panie...

Modlitwa ma więc zajmować w chrześcijańskim życiu bardzo ważne miejsce. Ma być rozmową z dobrym Ojcem, a nie zrzuceniem z siebie balastu nałożonego przez obowiązek jej odmówienia. Bo *kochającego dawcę miłuje Bóg*, jak powie Pismo Święte.

Najkrótszą modlitwą, a zarazem wyznaniem naszej wiary, jest znak krzyża. Oznacza on, że wierzymy w Tróję Świętą: Ojca i Syna i Ducha Świętego. To znak krzyża czyniony przez kogoś na ulicy przed kapliczką czy kościołem jest dla nas sygnałem, że człowiek ten jest wierzącym i ma odwagę swą wiarę wyznaczyć publicznie.

Po znaku krzyża w codziennym pacierzu następują poszczególne modlitwy, mające głębokie zakorzenienie w Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła, a które będziemy chcieli pokrótce omówić przez cykl kilku artykułów.

Najstarszą modlitwą chrześcijan, którą przekazał nam sam Jezus Chrystus podczas kazania na górze, jest *Modlitwa Pańska* czyli *Ojcze nasz*... Składa się z siedmiu prośb, zaś doksologia* stanowi jej zakończenie. Na początku modlitwy umieszczono wezwanie do Boga, który jest w niebie. Jest to niczym adres Tego, do którego chcemy kierować nasze prośby. W modli-

twie *Ojcze nasz* modlimy się do Boga w następujących intencjach:

- Aby święciło się Boże imię, to znaczy by było otaczane czcią i szacunkiem. Widać tu doskonale nawiązanie do dziecięciu przykazań Bożych, a zwłaszcza do przykazania drugiego.

- Prosimy Pana, aby przyszło jak najszybciej Królestwo Boga.

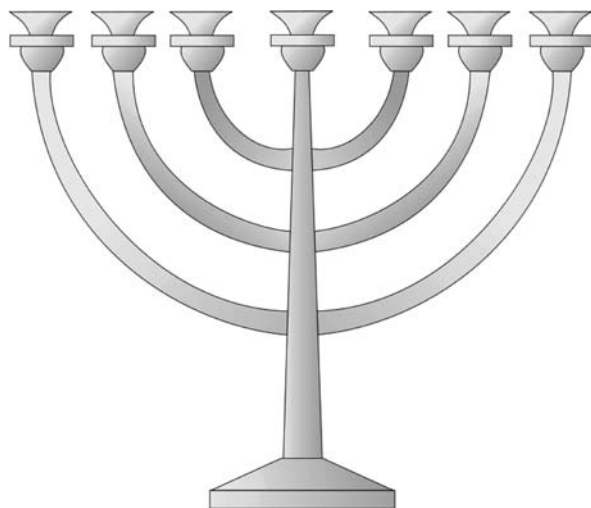
- Pragniemy, aby tak na ziemi jak i w niebie wypełniała się wola Pana Boga, a nie nasza. Wezwanie to uczy wielkiej pokory.

- Każdy z nas doświadcza słabości, kruchości życia i wiemy, że od Boga zależy nasze istnienie, dlatego prosimy Go o to, co najważniejsze do życia, czyli o codzienny i powszedni chleb.

- Człowiek niestety wciąż doświadcza własnej słabości i grzechu, stąd prośba skierowana do Boga, by odpuścił nam nasze winy, grzechy, które uczyniliśmy i którymi obraziliśmy Boga i naszego bliźniego. Dlatego, prosząc Pana o przebaczenie naszych win, obiecujemy również przebaczyć tym wszystkim, którzy i przeciw nam zawinili. Zawsze pierwsza część tej prośby musi być poparta drugą, czyli naszym pragnieniem nawrócenia i przebaczenia.

- Ponieważ jesteśmy słabi i grzeszni, w tej modlitwie prosimy Boga, by nie wystawiał nas na pokusy złego, lecz bronił nas przed nimi

Chcąc graficznie ukazać konstrukcję tej modlitwy, możemy śmiało powiedzieć, że *Ojcze nasz* przypomina w sposób zaskakujący *menorę* czyli siedmioramienny świecznik. Tego typu konstrukcja w Biblii nie jest wyjątkiem, a wręcz przeciwnie, wiele tekstów Pisma Świętego posiada taką strukturę. Owych siedem prośb przypomina bowiem ramiona żydowskiego świecznika.



Należy również zaznaczyć, że w Piśmie Świętym znajdują się dwa teksty tej modlitwy przekazane nam przez synoptyków*: św. Łukasza (11,2–4) i św. Mateusza (6,8b–15). I choć naukowcy i egzegeci Pisma Świętego wciąż spierają się, która wersja jest starsza, a tym samym bliższa słowom Pana, to jednak dla człowieka wierzącego najważniejsza nie jest historia powstania tej modlitwy, lecz to, czy owe prośby, wypo-

wiadane codziennie w rannym bądź wieczornym pacierzu, mówimy świadomie i żyjemy według nich.

ks. Przemysław Macnar

* Doksologia — formuła liturgiczna głosząca chwałę Boga w Trójcy Świętej.

** Ewangelie synoptyczne — wspólne określenie Ewangelii św. Marka, św. Łukasza i św. Mateusza, używane ze względu na podobieństwo tych ksiąg i ich odrębność od Ewangelii św. Jana. Nazwa pochodzi od greckiego słowa synopsis — spojrzenie całościowe.

Uzupełnienie do artykułu ks. Marcina Nabożnego o ks. Józefie Ręgorowiczu

W artykule ks. Marcina Nabożnego pozostała bez odpowiedzi kwestia, do kogo przyjechał ks. Ręgorowicz i dlaczego spoczął na zagórskim cmentarzu. Otóż po przeglądnięciu ksiąg parafialnych należy przypuszczać, że przyjechał do siostry Aleksandry Podwapińskiej z domu Ręgorowicz, żony Jana, sekretarza gminy. Być może w latach 1912–1914, korzystając z walorów klimatycznych naszej miejscowości, gościł u siostry i pomagał w pracy duszpasterskiej w zagórskiej parafii. Należy sądzić, że względy natury emocjonalnej zdecydowały o pochówku na zagórskim cmentarzu. Może taka była Jego wola, może życzenie siostry, która zapewne zadbała też o wystawienie grobowca.

Jerzy Tarnawski

Rezolucja w obronie mniejszości chrześcijańskich na świecie

W listopadowym numerze „Verbum” pisaliśmy o dramacie prześladowania i męczeństwa chrześcijan we współczesnym świecie. Pod koniec stycznia Parlament Europejski przyjął rezolucję w obronie mniejszości chrześcijańskich na świecie, potępiającą ataki, do których dochodzi w krajach Afryki, Azji i Bliskiego Wschodu. Z inicjatywą powstania takiego dokumentu wystąpili posłowie z grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów. W tekście rezolucji można przeczytać m.in.: „Parlament Europejski potępia niedawne ataki na wspólnoty chrześcijan w różnych krajach i wyraża solidarność z rodzinami ofiar; wyraża głęboki niepokój w związku z mnożeniem się przypadków nietolerancji, represji i aktów przemocy skierowanych przeciw wspólnotom chrześcijańskim”. W dokumencie znalazło się także wezwanie skierowane do rządów o osądzenie sprawców tych ataków oraz wzmoczenia wysiłków na rzecz udzielania skutecznej pomocy wyznawcom wszystkich religii. Pozostaje mieć nadzieję, że nie będą to tylko słowa i deklaracje. Ważne jednak, że Parlament Europejski zabrał głos w tej tragicznej kwestii w sposób tak zdecydowany.

J.K.

Po kołędzie...

W okresie Bożego Narodzenia pięknym zwyczajem jest odwiedzanie krewnych i przyjaciół. Biorą w tym udział także kapłani. Każdego roku odwiedzają parafian z wizytą duszpasterską, lub, jak kto woli, z kołędą. Nieprzypadkowo kołęda odbywa się po Świętach Bożego Narodzenia, kiedy to wspominamy przyście Boga na ziemię, gdy staramy się pogłębiać więzy z Bogiem, z rodziną, jak również z parafią.

Już w dokumentach kościelnych z wczesnego średniowiecza pojawiają się wzmianki o kołędowaniu jako o formie pewnego kontaktu z parafianami. Czym jest jednak duszpasterska kołęda i jak ją rozumieć?

Przede wszystkim obejmuje ona wspólne dziękczynienie za otrzymane łaski, prośbę o błogosławieństwo w nowym roku. Modlitewne spotkanie kołędowe stanowi wyznaczenie wiary rodziny, które powinno zgromadzić wszystkich domowników. Dlatego niezrozumiałym byłoby na przykład pozostawianie niektórych w sąsiednim pokoju albo oglądanie w tym czasie telewizji.

Tradycja kołędowania zawiera w sobie bogactwo znaków i treści. Wizyta duszpasterska to ten oficjalny moment w ciągu roku, gdy kapłan przychodzi do mieszkańców swojej parafii, aby wspólnie się pomodlić, porozmawiać o codziennych sprawach i udzielić błogosławieństwa. Kapłan jest tym który przychodzi dać nadzieję, szczególnie w wymiarze duchowym. Często ta wizyta jest okazją, aby w ten jeden dzień wszyscy zgromadzili się na modlitwie.

Także w zagórskiej parafii duszpasterze tuż po Świętach rozpoczęli wizytę wśród swoich parafian. Ten czas kilku tygodni był po raz kolejny okazją do spotkania się, porozmawiania i modlitwy z parafianami. To bardzo potrzebna praktyka, gdyż zawsze można wysłuchać spostrzeżeń i sugestii ludzi patrzących niejako z boku na duszpasterstwo. Jest to bardzo cenne i tym należy się cieszyć.

Myślę, że każdy, kto zrozumie istotę wizyty duszpasterskiej, będzie jej oczekiwał z radością i wykorzysta ten czas dla własnego dobra i dobra swojej rodziny. Oby spotkania kołędowe zacieśniały kontakty ludzi z duszpasterzami, i aby to przyczyniało się do naszego coraz większego zaangażowania w życie parafii.

dk. Wojciech Kamiński

Sprawozdanie z pracy duszpasterskiej w roku 2010

W 2010 roku urodziło się i zostało ochrzczonych 20 dzieci. Wygłoszono 19 zapowiedzi przedślubnych, zawarto 12 małżeństw. Zmarły 34 osoby.

Sakramenty święte

Do pierwszej Spowiedzi i Komunii Świętej, 16 maja, przystąpiło 15 dzieci.

Sakrament bierzmowania, z rąk ks. biskupa Adama Szala, przyjęło 14 kwietnia 25 osób z naszej parafii.

Sprawy personalne

22 sierpnia pożegnaliśmy ks. Rafała Wójtowicza, który po rocznym pobycie w naszej parafii został skierowany do Brzozy Królewskiej, a 29 sierpnia powitaliśmy w naszej parafii nowego Wikariusza — ks. Przemysława Macnara, pochodzącego z Rymanowa, który przybył do Zagórza po czterech latach pracy w Wierzawicach koło Leżajska.

W czasie Wielkiego Postu praktykę diakońską w naszej parafii odbywał ks. diakon Krystian Nowicki, a od maja przebywa w Zagórzu na rocznej praktyce ks. diakon Wojciech Kamiński z Sarzyny.

Działalność grup modlitewnych i Rady Parafialnej

W ubiegłym roku członkowie grup modlitewnych i Rady Parafialnej czynnie włączali się w życie wspólnoty parafialnej. Odbywały się spotkania, 10 stycznia Rycerstwo Niepokalanej zorganizowało Oplatek, w którym uczestniczyli także członkowie Akcji Katolickiej i Rady Parafialnej. Grupy modlitewne przygotowywały nabożeństwa wielkopostne — Drogę Krzyżową, adorację Chrystusa w ciemnicy i grobie w czasie Triduum Paschalnego. Przedstawiciele Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej uczestniczyli w XV jubileuszowej pielgrzymce AK do Strachociny, a także w spotkaniu naszego oddziału w Myczkowcach, a członkowie Róż Żywego Różańca brali udział w dorocznej diecezjalnej Pielgrzymce Róż Różańcowych w Tuligłowach. Akcja Katolicka zorganizowała także dla naszych parafian kilka wyjazdów pielgrzymkowych. Członkowie Rady Parafialnej roznosili oplatki. W życiu parafii czynnie uczestniczyli również członkowie grupy młodzieżowej „Effata”.

Sanktuarium Matki Nowego Życia

W 2010 roku do Sanktuarium Matki Bożej Nowego Życia, mimo niesprzyjających warunków pogodowych i klęsk żywiołowych, które dotyczyły wiele regionów Polski, przybyło blisko 70 pielgrzymek. Przysłano ponad 50 próśb o Mszę Świętą i modlitwę spoza naszej parafii. Przyczyniło się do tego zapewne ukazanie się szczególnie dla nas numeru ogólnopolskiej

gazety „Cuda i łaski Boże”, która w styczniowym wydaniu była w całości poświęcona zagórkowskiemu sanktuarium. Również w tym roku publikowany przez Pallotynów miesięcznik „Miejsca święte” poświęcony został Bieszczadom — na kilku stronach przedstawiono także nasze sanktuarium i dzieje klasztoru Karmelitów.

Wydarzenia Roku Liturgicznego

Rok duszpasterski był przeżywany pod hasłem „Bądźmy świadkami miłości”. Równocześnie do lipca trwał Rok Kapłański, w związku z czym modlono się za kapłanów pracujących w parafiach, za przygotowujących się do kapłaństwa, a także działających na misjach, jak również o nowe powołania kapłańskie i zakonne; w każdy czwartek miesiąca godzinna adoracja Najświętszego Sakramentu uwzględniała szczególnie te intencje.

Tradycyjnie już gromadziliśmy się na czuwaniach i nabożeństwach w pierwsze soboty miesiąca u stóp Matki Bożej Zagórskiej, a w okresie letnim, w każdą środę, o 20.30 odmawialiśmy różaniec, który kończył się Apelem Maryjnym

W okresie Wielkiego Postu, 15 marca, odbyły się rekolekcje dla szkoły podstawowej i gimnazjum; konferencję wygłosił ks. Paweł Polasz. Ponadto dzieci i młodzież oraz grupa parafian wzięła udział w Misterium Męki Pańskiej „Uwierzylimy miłości” w Miejsu Piastowym.

- 21 marca rozpoczęły się wielkopostne rekolekcje parafialne, którym przewodniczył ks. Waldemar Haręza z parafii pw. św. Piotra i Jana w Krośnie, a 24 marca odbyła się spowiedź Wielkopostna i odpustowa

- 25 marca, w Uroczystość Zwiastowania Pańskiego, przypadał odpust parafialny

- 26 marca — już po raz trzeci, przy licznych udziałach wiernych, odbyła się Droga Krzyżowa na wzgórzu klasztorne.

- 11 kwietnia, w Niedzielę Miłosierdzia Bożego odbył się odpust w Zasławiu; kazanie wygłosił ks. Paweł Polasz.

- 3 maja, w uroczystość kościelną i patriotyczną, odprawiona została Msza Święta w intencji Ojczyzny, kazanie wygłosił ks. Rafał Wójtowicz, a następnie złożono wieńce pod krzyżem powstańczym na Starym Cmentarzu.

- 24 maja, w drugi dzień Zielonych Świąt, w Uroczystość Matki Kościoła, tradycyjnie już w naszej parafii obchodzony był dzień chorych, dla których specjalnie odprawiona została Msza Święta i został udzielony Sakrament Chorych

- 3 czerwca, na zakończenie Uroczystości Bożego Ciała, w naszym sanktuarium odprawiona została

Msza Święta prymicyjna ks. Krystiana Nowickiego; kazanie wygłosił ks. Piotr Krzysik, wikariusz z Nowego Zagórza.

- 2 lipca, w odpust parafialny, odprawiona została Msza Święta w 3. rocznicę koronacji obrazu Matki Nowego Życia. Uroczystościom przewodniczył i kazanie wygłosił ks. infułat Stanisław Mac z Rzeszowa, a współkoncelebrował ks. infułat Adam Drwięga z Wrocławia. Poświęcono wota — złotą różę i dwa serca, wykonane w pracowni złotniczej p. Sońskiego ze złota, które pozostało z ofiar wiernych, złożonych na korony.

- 18 lipca na wzgórzu klasztornym odbyły się uroczystości ku czci Matki Bożej Szkaplerznej z udziałem o.o. Karmelitów z Przemyśla. Odprawiona została Msza Święta, którą celebrował o. Dariusz, a następnie odsłonięto tablice upamiętniające zakonników, którzy kiedyś pracowali w Zagórzu.

- 15 sierpnia, w Uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, zgodnie z tradycją poświęcono zioła i kwiaty oraz dziękowano za plony.

- 15 września, w Święto Podwyższenia Krzyża, przy licznych udziałach wiernych, odbyło się tradycyjne nabożeństwo przy krzyżu w Wielopolu.

- 1 listopada, w Uroczystość Wszystkich Świętych, jak co roku odprawione zostało nabożeństwo na zagórskich cmentarzach. Zorganizowano w tym dniu zbiórki na ratowanie grobowca ks. Józefa Ręgorowicza.

- 29 listopada rozpoczęła się nowenna ku czci Niepokalanego Poczęcia NMP, nauki głosił ks. Piotr Krzysik, wikariusz z Nowego Zagórza

Inne wydarzenia i uroczystości

- 4 marca odprawiona została uroczysta Msza Święta dla uczczenia św. Kazimierza, patrona zagórskiej szkoły podstawowej i gimnazjum.

- 10 kwietnia w tragicznej katastrofie samolotowej pod Smoleńskiem zginął Prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński wraz z Małżonką oraz 94 inne osoby. W naszym kościele, wraz z całą Polską modliliśmy się w tych dniach za tragicznie zmarłych.

- 12 września odbyło się poświęcenie tablicy upamiętniającej postać Mariana Golarza-Teleszyńskiego, zagórzanina, żołnierza września 1939, cichociemnego. Tablicę ufundowała rodzina, a wykonał ją p. Adam Sitek; uroczystości przewodniczył ks. Dziekan Eugeniusz Dryniak.

- Jubileusz 25-lecia życia zakonnego świętowały w naszym kościele siostry zakonne: pochodząca z Zagórza s. Anna Stawiarska, pracująca w Zgromadzeniu Sióstr Rodziny Maryi oraz s. Bożena Pruchnicka, przełożona zagórskiego domu zakonnego Sióstr Służebniczek i kierowniczką przedszkola.

- 8 września pierwsze śluby zakonne złożył w Dębowcu kleryk Adam Cyran, nasz parafianin.

- 10 października obchodziliśmy już po raz dziesiąty Dzień Papieski; zbierano fundusze na stypendia fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, a 17 października grupa młodzieży z naszej parafii przygotowała wieczór wspomnień o Ojcu Świętym.

- 24 października odprawiona została Msza Święta w intencji małżonków świętujących 50. 55. i 60. rocznicę ślubu, a mieszkających w naszej gminie.

- W uroczystość Chrystusa Króla w szeregi służby liturgicznej w naszej parafii przyjęto czterech nowych ministrantów.

- 11 listopada, w Święto Niepodległości, tradycyjnie już odprawiona została Msza Święta w intencji ojczyzny, a następnie złożono wieniec przy krzyżu powstańców.

Wydarzenia kulturalne

Dzięki koncertom i przedstawieniom w minionym roku mogliśmy jeszcze pełniej odczuć świąteczną atmosferę Bożego Narodzenia

- 6 stycznia z koncertami kolęd wystąpiły w naszym kościele zespoły muzyczne — „Cassiopea” z Młodzieżowego Domu Kultury w Sanoku, pod dyktando p. Konrada Oklejewicza oraz „Arabeska”, działający przy świetlicy szkolnej w Tarnawie Dolnej, pod kierunkiem p. Małwiny Zych-Oklejewicz

- 17 stycznia w kościele parafialnym, również w repertuarze kolędowym, koncertował Chór Kameralny Gimnazjum Nr 1 im. św. Kazimierza pod dyktando p. Grażyny Chomiszczak.

- 24 stycznia, w sali Miejsko-Gminnego Domu Kultury wystawione zostały Jasełka, przygotowane przez dzieci i młodzież z naszej parafii pod kierunkiem ks. Wikariusza Rafała Wójtowicza. Szczególnie godna podkreślenia była piękna oprawa muzyczna przedstawienia.

- 2 lutego, w Święto Ofiarowania Pańskiego, po Mszy Świętej wieczornej odbyła się adoracja „Pożegnanie Żłóbka”, przygotowana przez scholę i chór młodzieżowy pod opieką s. Janiny.

Młodzież z naszej parafii z dużymi sukcesami brała udział w konkursach zorganizowanych w ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej oraz w Festiwalu Piosenki Religijnej w Sanoku.

Pielgrzymki i spotkania

W 2010 roku Parafialny Oddział Akcji Katolickiej zorganizował kilka wyjazdów pielgrzymkowych:

- W dniach 28–29 maja wierni z naszej parafii udali się z pielgrzymką do Częstochowy, Leśniowa, Czernej, Staniątek i Paczółtowic. Zwiedzano także zamki na szlaku Orlich Gniazd — Pieskową Skałę, Ogrodzieniec i Olsztyn.

- 19 czerwca odbyła się jednodniowa pielgrzymka do Przemyśla i Kalwarii Pałacowskiej. Mimo nie-

sprzyjającej pogodny odwiedzono także arboretum w Bolestraszcach i zamek w Krasieczynie.

- W dniach 21–24 lipca wierni z naszej parafii przebywali z pielgrzymką na Ukrainie, na dawnych Kresach Rzeczypospolitej. Zwiedzono m.in. Drohobycz, Stanisławów, Chocim, Kamieniec Podolski, Buczacz, Jazłowiec, Krzemieniec, Począjów, Podhorcie i Lwów.

- Od 26 do 28 sierpnia nasi parafianie uczestniczyli w pielgrzymce do Wielkopolski. Trasa prowadziła m.in. przez Gidle, Licheń, Strzelno, Kruszwicę, Gniezno, Ostrów Lednicki, Poznań i Tum koło Łęczycy.

- 25 września grupa wiernych pojechała z jednodzienną pielgrzymką do Lwowa, gdzie m.in. złożono wieniec na cmentarzu Orląt i uczestniczono we Mszy Świętej we lwowskiej katedrze.

Inne pielgrzymki i wyjazdy

- 13 marca dla młodzieży zrzeszonej w grupach parafialnych zorganizowany został kulig w Ośrodku Caritas w Myczkowcach.

- W dniach 9–11 kwietnia przedstawiciele młodzieży z naszej parafii brali udział w Spotkaniu Młodych w Archidiecezji przemyskiej w Jarosławiu

- 13 czerwca grupa osób z naszej parafii udała się do Krosna, by uczestniczyć w koronacji obrazu Matki Bożej Murkowej.

- 16 czerwca dzieci pierwszokomunijne pojechały wraz z rodzicami i ks. Wikariuszem z pielgrzymką do Przemyśla i Kalwarii Pałacowskiej.

- 4 lipca wyruszyła z Leska piesza pielgrzymka do Częstochowy; z naszej parafii udało się na nią 3 osoby.

- 26 sierpnia w naszej parafii odbyła się pielgrzymka grupy Anonimowych Alkoholików. Rozpoczęło ją spotkanie na wzgórzu klasztorным, następnie w kościele parafialnym odprawiono Mszę Świętą, po której uczestnicy udali się do Zboisk.

- 9 października dzieci i młodzież z naszych szkół wraz z ks. Wikariuszem i s. Bożeną pojechały na jednodzienną wycieczkę w Bieszczady.

Osoby z naszej parafii brały także udział w innych wyjazdach pielgrzymkowych, m.in. do Ziemi Świętej i Fatimy.

16 października w intencji osób uczestniczących w tegorocznych pielgrzymkach odprawiona została Msza Święta.

ks. Józef Kasiak

Święto Trzech Króli

Od bieżącego roku, trochę nieoczekiwanie, przybył nam w kalendarzu dzień wolny — a konkretnie — przywrócone zostało jako dzień wolny Święto Objawienia Pańskiego, popularnie zwane Świętem Trzech Króli — jedno z najstarszych w dziejach chrześcijaństwa, uroczyste obchodzone także w wielu innych krajach Europy, np. w Hiszpanii. Pierwsze jego ślady odnoto-

(stąd połączenie obu ewangelicznych wydarzeń, które oddzielnie zaczęto świętować dopiero w IV wieku). W Polsce Święto Trzech Króli było dniem wolnym do 1960 roku, kiedy to rząd komunistyczny postanowił je zlikwidować. Powróciło teraz — po 50 latach.

Święto przez wiele wieków kończyło okres związany z Bożym Narodzeniem — „gody”, czas „świętych wieczorów”, spędzanych na wspólnych spotkaniach i śpiewaniu kolęd, „szczodrych dni”, mających wyjątkowy charakter w tradycji i obyczaju. Wróżono wówczas pogodę na cały rok (podobnie jak od świętej Łucji do Wigilii), domy odwiedzały kolędniczki, a parobcy, którzy pracowali od 7 stycznia do Wigilii, mieli swoje „wakacje”. To od tego dnia zaczynał się karnawał, rozdawano wówczas upominki i tradycyjne wypieki, zwane szczodrakami.

Dzień, w którym Nowonarodzony Bóg-Człowiek objawia się całemu światu poprzez „Mędrców ze Wschodu”, pełen jest odwiecznej symboliki i rytuałów, a dodatkowej atmosfery nadaje mu fakt, że wydarzenie, które przypomina, też jest pod wieloma względami zagadkowe i tajemnicze. Teologowie i uczeni od stuleci głowią się i próbują znaleźć odpowiedź na pytanie — kim byli owi Mędrcy? Astrologami? Kapłanami swego narodu? Dlaczego potem tradycja apokryficzna zmieniła ich we wschodnich władców, czyniąc jed-



Leopold Kupelwieser, Trzej Królowie

wano już w III wieku, a Kościół grecki 6 stycznia obchodził uroczystość Bożego Narodzenia, a właściwie „Bożego zjawienia się na ziemi i objawienia ludziom”

nego z nich przedstawicielem narodów Afryki (to zaś pod wpływem proroctwa Izajasza i psalmu 71 o królach, którzy przyniosą dary i oddadzą pokłon, ofiarowując złoto i kadzidło). Skąd konkretnie przybyli? W Ewangelii mamy tylko enigmatyczne stwierdzenie „Mędrcy ze Wschodu”. W czasach Chrystusa tak określano ziemie położone na wschód od Jordanu. Musieli być kimś ważnym i uznanym, skoro król Herod — wschodni satrapa — przyjmuje ich na swoim dworze, odpowiada na pytania, rozmawia z przybyszami. Czym była owa gwiazda, która ich prowadziła? Czy była to kometa? Niezwykły układ planet? Inne jeszcze zjawisko astronomiczne? Czy cudowna gwiazda, którą widzieli tylko wybrani Magowie. Ilu ich było? Tradycyjnie mówimy o trzech — ale w apokryfach i na starochrześcijańskich malowidłach pojawia się sześciu, a nawet dwunastu... Kiedy przybyli do Chrystusa? Mało prawdopodobne, że dosłownie kilkanaście dni po urodzeniu. Badacze skłaniają się do przypuszczenia, że Jezus mógł mieć wówczas kilka miesięcy (Herod poleca zamordować dzieci do dwóch lat), a Święta Rodzina mieszka już w skromnym domu (nad domem, nie nad grotą, zatrzymuje się gwiazda). Zdecydowanie więcej tu pytań niż odpowiedzi. To, co jest pewne, to fakt, iż ci ludzie — znaczący w swoim środowisku, wyróżniający się pozycją i mądrością, korzystając ze swojej wiedzy odkrywają, że oto rodzi się „nowy król żydowski” — a zapewne wiedzą też, że to ktoś więcej niż tylko kolejny ziemski władca — bo czy wówczas wybieraliby się z niebezpieczną podróżą by złożyć pokłon dziecku? Czy zabieraliby bardzo cenne, ale też symboliczne dary? Mirrę — wonną żywicę otrzymywaną z balsamowca mirry (*Commiphora abyssinica*), służącą niegdyś do balsamowania zwłok, jako pachnidło i środek leczniczy, kadzidło — spalane na ołtarzu, ku czci sił transcendentnych i złoto — metal królów. Według tradycyjnej interpretacji złoto symbolizuje miłość Boga i bliźniego, kadzidło tęsknotę do Boga, a mirra ból i śmierć — czyli różne elementy ludzkiego losu

Pewne jest też to, że Mędrcy słuchają głosu Boga — na polecenie Anioła inną drogą wracają do ojczyzny, a także to, że przez nich właśnie Chrystus objawia się nie tylko narodowi wybranemu, ale całemu światu. Dlatego też do dziś jest to dzień tradycyjnie poświęcony misjom i misjonarzom.

Historię Mędrców wzbogacała jeszcze średnio-wieczna pobożność, według której mieli oni po latach przyjąć chrzest z rąk Apostołów, a nawet zostać biskupami i ponieść śmierć męczeńską. Wierzano, że ich groby znajdują się w Saveh w ówczesnej Persji (dziś Iran) — monumentalne grobowce opisywał Marco Polo i Oderyk z Pordenone. Według innej legendy relikwie Mędrców miał otrzymać św. Eustorgiusz, biskup Mediolanu, od władcy Bizancjum, zaś cesarz Fryderyk



Relikwiarz Trzech Króli w katedrze w Kolonii

Barbarossa (lub jego kanclerz, arcybiskup Rainald von Dassel) zabrał je do Kolonii, gdzie do dziś w katedrze, przy ołtarzu głównym, można oglądać wspinały złoty relikwiarz, dzieło Mikołaja z Verdun. Ten niezwykle przykład sztuki średniowiecznej ma ponad dwa metry długości i ponad półtora metra wysokości, a zdobi go ponad tysiąc szlachetnych kamieni. Nie jest też dziwne, że Mędrcy — wędrujący do Betlejem, składający pokłon Dzieciątku, stali się jednym z ulubionych tematów chrześcijańskiej ikonografii, a także motywem pojawiającym się w licznych legendach i tekstach literackich.

Ta tajemniczość i niezwykłość Święta objawienia udziela się też towarzyszącym mu rytuałom. Święcimy w kościele kadzidło z grudkami żywicy, złoto i kredę. Kredą piszemy na odrzwiach domów K+M+B — błędnie rozszyfrowywane jako imiona królów — Kacper, Melchior i Baltazar, a w istocie będące abreviaturą, czyli skrótem inskrypcji „Christus Mansionem Benedicat” — „Niech Chrystus błogosławi temu domowi” (jeszcze inna wersja: „Christus Multorum Benefactor” — „Chrystus dobroczyńcą wielu”). Choć trzeba też podkreślić, że przypisanie takich właśnie imion Mędrcom ma także bardzo długą tradycję, bo sięga aż VII wieku. Okadzamy dom (kiedyś obchodzono całe obejście, zabudowania gospodarcze), co według tradycji ma chronić przed nieszczęściem. Poświęconym złotem pocierano szyję, by bronić się przed chorobami.

Wszystkie te obrzędy i tradycje, choć bardzo ciekawe i cenne, nie powinny jednak zacierać właściwego sensu tego dnia. Chwili, gdy wraz z całym światem cieszymy się z Objawienia Chrystusa, z Jego przyjścia, z obietnicy zbawienia. W tym dniu radość łączy wszystkie narody, dając wyraz chrześcijańskiego uniwersalizmu.

J.K.

Przywołane z pamięci...

Chciałbym twój ślad na drodze ocalić od zapomnienia...

Mijają lata... Ludzie odchodzą... Zacierają się twarze, wydarzenia uchodzą w niepamięć. Dziś z tej niepamięci przywołujemy długoletniego nauczyciela i kierownika Szkoły Podstawowej im. Św. Kazimierza w Zagórzu pana Stanisława Czownickiego. Ze strzępów wspomnień jawi się postać szlachetnego człowieka, dobrego, spokojnego nauczyciela i wychowawcy, lubianego tak przez uczniów jak i współpracowników. Dawni uczniowie wspominają, że dzień Jego imienin był świętem w szkole, pamiętają ogromne ilości kwiatów, jakie otrzymywał.

Dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli się podzielić wspomnieniami, a w szczególności dziękujemy synowi, panu dr Zdzisławowi Czownickiemu, za opracowanie biogramu.

Stanisław Czownicki urodził się w 1890 roku w Jazłowcu, powiat buczacki w Galicji (obecnie Ukraina), jako syn Hilarego i Antoniny z d. Skibińskiej.

Uczęszczał do cesarsko-królewskiego seminarium nauczycielskiego w Samborze, które ukończył, i dnia 20 września 1910 roku uzyskał świadectwo dojrzałości oraz prawo do tymczasowego pełnienia obowiązków nauczycielskich w szkołach ludowych pospolitych.

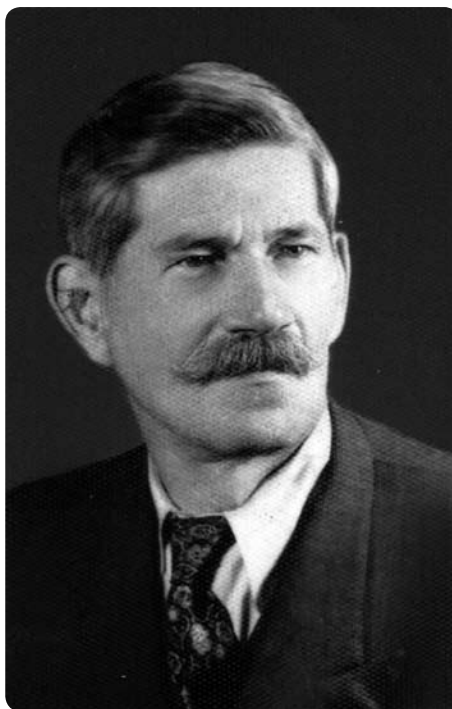
Następnie odbył przypisaną prawem praktykę w szkołach ludowych w Hołuczku, Jaworniku, Dobrej Szlacheckiej, Moszczańcu i Dżurkowie.

W 1914 roku został zmobilizowany i wcielony do wojska austriackiego oraz skierowany na front bałkański I wojny światowej. W 1916 roku zostaje wzięty do niewoli rosyjskiej. Przebywał na zesłaniu w okolicach Petersburga, skąd w trakcie wydarzeń 1917 roku udało mu się zbiec do Polski.

Następnie podejmuje pracę nauczyciela w Żukowie, a w marcu 1920 roku zdaje egzamin przed Komisją Egzaminacyjną dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Stanisławowie, otrzymując patent nr 1 z dnia 5 marca 1920 roku na nauczyciela wyżej wymienionych szkół.

Restryktem Kuratorium Szkolnego we Lwowie z dnia 6 czerwca 1921 roku (L.17513/I/1921) ma zaliczoną służbę (pracę) nauczyciela w byłym państwie austriackim, to jest od 1910 roku.

W latach 1923—1924, już jako nauczyciel szkoły powszechnej w Obertynie, w powiecie horodeńskim, uczęszcza na Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski we Lwowie, zdając egzamin państwowy i otrzymując świadectwo nr 3/1924.



W 1926 roku zostaje przeniesiony do Zagórza i obejmuje tu stanowisko nauczyciela w szkole powszechnej, w której pracuje do wybuchu II wojny światowej. W czasie wojny zostaje usunięty przez okupanta do jednoklasowej szkoły we Wzdowie, w powiecie brzozowskim.

Po zakończeniu wojny w 1945 roku organizuje nauczanie i funkcjonowanie szkoły w Zagórzu i zostaje jej kierownikiem. Pełniąc tę funkcję, pracował do 1954 roku, kiedy to został usunięty ze stanowiska przez ówczesne władze polityczne. Rehabilitowany w 1956 roku, nie wyraził zgody na powrót na stanowisko kierownika szkoły i do czasu przejścia na emeryturę pracował jako nauczyciel.

Przepracował w zagórskiej szkole 34 lata, a łącznie w zawodzie nauczycielskim 50 lat.

W czasie całej pracy zawodowej udzielał się społecznie. Wspierał w okresie międzywojennym działalność amatorskiego teatru i orkiestry w Zagórzu. Po wojnie był szczególnie zaangażowany w likwidację analfabetyzmu, organizację różnorodnych kursów dla dorosłych. Współtworzył miejscowe Ognisko Muzyczne.

Za pracę zawodową i działalność społeczną został wyróżniony różnymi odznaczeniami, w tym, w 1938 roku, Brązowym Medalem, a w 1956 roku Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Zmarł 25 czerwca 1962 roku i spoczywa na zagórskim cmentarzu.

Zdzisław Czownicki



Wspomnienie pani Eugenii Penar

Jest rok 1958 — wrzesień — podejmuję pracę w szkole podstawowej w Zagórzu. W gronie nauczycielskim jest czterech panów, wśród nich Stanisław Czownicki, starszy, siwy pan, o ujmującej powierzchowności.

►►► 11

Z przyjaznym uśmiechem mówi do mnie: „Pani koleżanko, będę miał rysunki w klasie czwartej, a pani język polski”. I to jest moje pierwsze wspomnienie... Pan, który nie podnosił głosu i służył dobrą radą, jak ujarzmić rozbrykanych chłopaków, mnie, nowicjusze w tej szkole.

Warunki do nauki nie takie jak dziś, w klasach, mimo ogromnych pieców kaflowych, okropne zimno. Wracam zmarznięta z lekcji wychowania fizycznego, a tu konfidențialny szept: „Pani koleżanko (zawsze tak się zwracał), proszę zaglądnąć do nas (mieszkał w szkole), tam jest ciepła herbata, żona prosi”. Ile dobroci i serdeczności w tym zwykłym zaproszeniu.

Jedziemy na wycieczkę zorganizowaną przez ognisko ZNP, do Zakopanego i Szczawnicy. Kolega Czownicki też, przecież ZNP to prestiżowa organizacja (oj, ła się w oku kręci). Tryska humorem, anegdota całe mnóstwo. Tak się zapamiętuje ludzi wielkiej kultury i gorącego serca.



Z lekcji pana Czownickiego niewiele pamiętam, ale na wakacjach, po ukończeniu piątej klasy, rodzice stwierdzają, że moja matematyczna wiedza, szczególnie dotycząca ułamków, pozostawia wiele do życzenia. Chodzę na korepetycje do pana Czownickiego. Ćwiczenia matematyczne odrabiam starannie, po dokładnym wytłumaczeniu przez uczącego, ale znacznie bardziej interesują mnie duże sztalugi ustawione w kuchni, a na nich obraz, który pan Czownicki maluje — to kopia *Ostatniej wieczerzy* Leonarda da Vinci. Widząc, moje zainteresowanie, dokładnie tłumaczy mi technikę kopiowania. To moje pierwsze spotkanie z malarstwem z bliska, pierwszy raz widzę paletę, taką ilość pędzli...

Z matematyką nigdy nie miałam kłopotów, a fascynacja malarstwem pozostała mi do dziś.

Pamiętam jeszcze pana Czownickiego jako wychowawcę w świetlicy dziecięcej PKP, kiedy spokojnie pomagał odrabiać lekcje uczniom, którzy tam przychodzili. Zawsze wokół Niego kłębiła się gromadka czekających dzieci. Przyciągał do siebie spokojem, cierpliwością, umiejętnością tłumaczenia.

T.K.



Wspomnienie o moim Wychowawcy...

Minęło ponad pięćdziesiąt lat od ukończenia przeze mnie szkoły podstawowej w rodzinnym Zagórzcu i jednocześnie zakończenia nauki w klasie siódmej „b”, której wychowawcą był niedawny jeszcze kierownik szkoły pan Stanisław Czownicki. Było to jego ostatnie wychowawstwo w pracy zawodowej.

Bardzo szanowany przez grono pedagogiczne, rodziców, uczniów, potocznie nazywany „Dziadkiem”. Szczupły,

trochę przygarbiony, przeważnie zamyślony, zapatrzone gdzieś po horyzont. Był zawsze elegancki w obyciu i stroju. Często przyglądałam się Mu i po dziecinnemu zastanawiałam się, dlaczego jest taki przygnębiony i jakby przytłoczony nieznanymi nam, uczniom, problemami.

Zwracał się do nas po nazwisku. Lubił mnie i od czasu do czasu wywoływał po imieniu. Jakże czułam się tym wyróżniona!

Co jeszcze szczególnie utkwiło mi w pamięci? Któregoś dnia zaglądnęłam ukradkiem, przez uchylone drzwi, do kuchni państwa Czownickich, którzy mieszkali wówczas w szkole (dziś tam mieści się sekretariat i sala numer 2). Pani Czownicka przygotowywała obiad, mąż miał wpaść w porze obiadowej i coś zjeść. Kiedy podglądałam wrzucanie do wody pierogów, otworzył szeroko drzwi, a ja zamarłam z wrażenia. Widząc moją minę o wyrazistej wymowie (!) uśmiechnął się i... zaprosił mnie do stołu. Pani Czownicka, ubawiona całą sytuacją, z szerokim uśmiechem powiedziała, że jak będę chciała się czegoś napić, a nawet zjeść, zawsze mogę korzystać z darów domu. Gościnność, empatia, wyjątkowa serdeczność i jednocześnie wrażliwość na dziecinne oczekiwania sprawiło, że ze wzruszeniem dziś przywołuję ten incydent i zastanawiam się, czy jest to do pomyślenia w dzisiejszych czasach?

Pan Stanisław Czownicki uczył nas w klasie szóstej i siódmej chemii, fizyki i rysunków. Szczególnie mocno zapadły mi w pamięci lekcje rysunków, zwłaszcza w terenie, kiedy to poznawaliśmy tajniki perspektywy. Pewnego razu szkicowaliśmy bramę naszego kościoła otwartą i zamkniętą. Moi mili, zabawowi na lekcjach koledzy skutecznie nam to utrudniali, bawiąc się tą bramą, co powodowało zamęt i denerwowało nauczyciela. Kiedy porównywaliśmy później nawet najlepsze nasze „dzieła”, ze szkicem pana Czownickiego, wyglądało na to, że rysowaliśmy dwa różne obiekty. O sobie już nie wspomnę, bo w ogóle nie warto!

A tak nawiasem, nie wiem nawet za co mnie lubił. Nie wchodziła mi do głowy ani fizyka, ani chemia, a do tego nie wychodził mi nawet najprostszy rysunek.

Gdyby można cofnąć czas... Uczył nas artysta, pasjonat. Człowiek obarczony głębokimi przeżyciami, wrażliwy, ciepły i dobry. Nie umieliśmy wówczas tego ocenić, o czym myślę z goryczą w sercu! Cieszyliśmy się za to, że na rysunki idziemy pod las koło szkoły, koło kościoła, pod klasztor. Była okazja „zarwać” trochę następnej lekcji, wolniej wracając na dalsze zajęcia. Rozbrykani, bardzo często rozkojarzeni, czekający z niecierpliwością na dzwonek, by całą gromadą wypaść na korytarz. Nasz Wychowawca chyba nie miał zbytnej satysfakcji z pracy z nami. Już po czasie gorąco i szczerze za to przepraszamy. W ubiegłym roku stanęłam na grobie mojego Wychowawcy. Zapaliłam skromny, mały znicz, a powinienam na płycie złożyć w imieniu całej naszej klasy VIIb ogromny bukiet róż. Wart był każdej z nich.

Dorota Grzebień Seniuta

PIELGRZYMKI 2011

Szanowni Państwo,

Udało się nam już uzgodnić wszystkie terminy naszych tegorocznych wyjazdów. Opracowaliśmy także szczegółowe programy pielgrzymek, które publikujemy poniżej. Teraz każdy z uczestników lub osób zainteresowanych, będzie mógł zaplanować konkretne wyjazdy, wybrać te, które najbardziej mu odpowiadają. Zapraszamy zatem na czterodniową wycieczkę do Austrii, gdzie zwiedzimy Wiedeń i wspaniałe opactwa i sanktuaria maryjne tego kraju. Dwa dwudniowe wyjazdy również wydają się nam atrakcyjne — pierwszy, już pod koniec maja — to kolejna wyprawa na dawne wschodnie ziemie Rzeczypospolitej, do Lwowa, Oleska, Żółkwi i Poczajowa, drugi zaś, również z akcentem zagranicznym, poprowadzi nas od zamków nad Jeziorem Czorszyńskim, przez sanktuarium w Ludźmierzu, do Zakopanego. W drodze powrotnej, która wiodła będzie przez Słowację, odwiedzimy piękny Bardejów.

Wyjazdy jednodniowe też znajdują, mamy nadzieję, swoich uczestników. Dwa z nich mają wyjątkowy charakter — już 8 kwietnia, w piątek, ruszymy do Krakowa, by wziąć udział w nabożeństwie Męki Pańskiej w klasztorze Franciszkanów, a w drugą niedzielę lipca będziemy mieli okazję znaleźć się wśród tych nielicznych osób (szczególnie dotyczy to kobiet), które weszły na teren klasztoru Kamedułów na krakowskich Bielanych. Dwie pozostałe jednodniowe pielgrzymki to wędrówki po nieodległych, ale także pięknych miejscach — takich jak Sandomierz czy Leżajsk, albo też Dębowiec, Kobylanka czy Dukla.

Przy każdym programie podane są już ceny i terminy płatności — szczególnie przy wyjazdach dłuższych, ze względu na konieczność uiszczania zaliczek, bardzo prosimy o punktualne dokonywanie wpłat.

W przypadku ewentualnej rezygnacji z wyjazdu prosimy o wcześniejsze poinformowanie organizatorów.

Przy wpisywaniu się na listę bardzo prosimy o podanie telefonu kontaktowego.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje jak zwykle pani Krystyna Hoffman, tel. 13 46 22 191.



Wiedeń — kościół św. Karola Boromeusza

Klasztory i sanktuaria Austrii

Pielgrzymka 4-dniowa (19–22 lipca 2011)

Bratysława, Wiedeń, Hinterbrühl, Klosterneuburg, Melk, sanktuaria maryjne Maria Taferl i Mariazell, Heiligenkreutz

1 dzień

5.30 — Msza święta, **6.00 — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym**, przejazd przez Słowację (krótkie postoje, w tym przerwa na obiad w okolicy Żyliny), fakultatywnie, w zależności od czasu jazdy, krótkie zwiedzanie Zamku Orawskiego, spacer po **Bratysławie** (ok. 1 godz.), przejazd do Wiednia, zakwaterowanie w hotelu, czas wolny.



Wiedeń — pałac Schönbrunn

2 dzień

Śniadanie, zwiedzanie **Wiednia** z przewodnikiem — najslawniejsze zabytki stolicy Austrii — katedra św. Szczepana, Hofburg, zabytkowe centrum miasta (ok. 3 godz.). Czas wolny. Przejazd do rezydencji Schönbrunn, dla osób chętnych zwiedzanie wnętrza lub spacer po ogrodach. Przejazd do **Hinterbrühl**, dawnej kopalni gipsu, **największego podziemnego jeziora Europy** (rejs motorówkami z przewodnikiem). Powrót do Wiednia, Msza na **Kahlenbergu** i obiadokolacja w słynnej dzielnicy Grinzig. Powrót do hotelu, dla osób chętnych wieczorny spacer po Wiedniu.

3 dzień

Śniadanie, wykwaterowanie z hotelu. Przejazd do **Klosterneuburg**, wspaniałe położonego opactwa Augustianów, zwiedzanie kompleksu. Przejazd do **opactwa Benedyktynów w Melku**, zwiedzanie muzeum i barokowego kościoła, spacer po ogrodach. Wizyta w pięknie położonym sanktuarium maryjnym nad Dunajem **Maria Taferl**, fakultatywnie krótka wizyta w uroczym miasteczku **Ybbs an der Donau** (uzależnione od wolnego czasu). Przejazd od **Mariazell**,

najsłynniejszego sanktuarium maryjnego Austrii. Zakwaterowanie w hotelu, obiadokolacja, czas wolny, nocleg. Msza święta w tym dniu w Maria Taferl lub w Mariazell.

4 dzień

Msza święta w sanktuarium, śniadanie, wykwaterowanie z hotelu. Przejazd do opactwa Cystersów w **Heiligenkreutz**, położonego w centrum Lasku Wiedeńskiego, przejazd przez teren Słowacji (planowane krótkie postoje, w tym przerwa na obiad lub obiadokolację). Powrót do Zagórza w godzinach nocnych.

Cena — 720 zł

W cenie: 2 noclegi w centrum Wiednia (hotel ***), 1 nocleg w Mariazell, 3 śniadania i 4 obiadokolacje (lub w 2 przypadkach obiady), przejazd autokarem, opieka przewodnika na całej trasie, przewodnik w Wiedniu, bilety na komunikację miejską w Wiedniu (metro). Na dodatkowe wstępy do zwiedzanych obiektów trzeba przewidzieć około 20–30 Euro.

Prosimy o wpłatę pierwszej raty — 150 zł do połowy marca; wpłata jest potwierdzeniem udziału w pielgrzymce. Druga rata — 200 zł do końca maja, trzecia rata 200 zł do końca czerwca, pozostała kwota najpóźniej na tydzień przed wyjazdem.

Przy wpisywaniu się na listę prosimy o podanie numeru dowodu lub paszportu, numeru PESEL i adresu.

Od Lwowa do Poczajowa Dwudniowy wyjazd na Ukrainę 27–28 maja 2011

1 dzień

Odjazd autokaru z parkingu w Zagórzu wcześniej rano; przekroczenie granicy z Ukrainą. Przejazd do Żółkwi, zwiedzanie, przejazd do Lwowa, zwiedzanie miasta, spektakl w Operze Lwowskiej (lub w drugim dniu pobytu; bilety ok. 20–25 zł, w przypadku, gdyby zespół opery był na tournée, ew. wieczór lwowski). Msza święta w kościele we Lwowie. Obiadokolacja i nocleg.

2 dzień

Przejazd do **Poczajowa** — zwiedzanie Ławry Poczajowskiej, sławnego sanktuarium prawosławia, zwiedzanie **Oleska, Podhorców** — dawnych zamków, miejsc związanych z historią Polski. Powrót do Zagórza w godzinach nocnych. Msza święta w jednym z rzymskokatolickich kościołów na trasie.

Cena 220 zł

W cenie: nocleg, śniadanie, 2 obiadokolacje, przejazd autokarem, opieka przewodnika i pilota, przewodnicy w zwiedzanych obiektach, bilety wstępu do zwiedzanych obiektów 20–25 zł.

Przypominamy, że w przypadku tej wycieczki konieczny jest paszport, ważny jeszcze co najmniej pół roku od momentu wyjazdu (czyli, jeśli jedziemy na początku czerwca, to paszport musi być ważny co najmniej do początku grudnia).

Prosimy o wpłatę pierwszej raty — 100 zł do końca marca; wpłata jest potwierdzeniem udziału w pielgrzymce. Pozostała kwota najpóźniej tydzień przed wyjazdem.

Przy wpisywaniu się na listę prosimy o podanie numeru paszportu, numeru PESEL i adresu.

Pielgrzymka do Królowej Tatr Wyjazd dwudniowy — Polska i Słowacja 17–18 sierpnia

1 dzień

6.00 — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym. Przejazd do **Czorsztyna**, krótkie zwiedzanie ruin zamku, rejs po Jeziorze Czorsztyńskim do **Niedzicy**, zwiedzanie zamku z przewodnikiem, w zależności od pogody zwiedzanie XV-wiecznego kościoła w **Dębnie Podhalańskim** (otwarcie kościoła uzależnione jest od wilgotności powietrza), przejazd do **Łopusznej** — muzeum i grób ks. Józefa Tischnera i dworek Tetmajerów. Przejazd do **Ludźmierza** — sanktuarium Królowej Podhala (Msza Święta), fakultatywnie (w zależności od wolnego czasu) krótka wizyta w sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej na **Bachledówce**. Przejazd do **Zakopanego**, obiadokolacja i nocleg w Domu Rekolekcyjnym Saletynów.

2 dzień

Msza święta w kaplicy Domu Rekolekcyjnego, śniadanie, wykwaterowanie. Zwiedzanie z przewodnikiem Zakopanego **Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach, kaplica na Jaszczurówkach**, wyjazd na **Gubałówkę**, spacer, panorama Tatr, jeśli będzie to możliwe przejazd na **Rusinową Polanę** i przejście do **kaplicy na Wiktorówkach**, do sanktuarium Matki Bożej Królowej Tatr (ok. 10 min), przejazd przez Słowację,



Rynek w Bardejowie

spacer po **Bardejowie** i **Bardejowskich Kupelach**, obiadokolacja, powrót do Zagórza.

Cena 170 zł

W cenie: nocleg w Zakopanem, śniadanie, 2 obiadokolacje, przejazd autokarem, opieka przewodnika, przewodnicy w zwiedzanych obiektach. Bilety wstępu do zwiedzanych obiektów i kolejka na Gubałówkę: 20–25 zł

Prosimy o wpłatę pierwszej raty — 100 zł do końca czerwca; wpłata jest potwierdzeniem udziału w pielgrzymce.

Pozostała kwota najpóźniej tydzień przed wyjazdem.

Tajemnice krakowskich klasztorów

**Udział w Nabożeństwie Męki Pańskiej w klasztorze Franciszkanów w Krakowie
Wyjazd jednodniowy — 8 kwietnia 2011**

6.00 — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym. Przejazd do Krakowa. Zwiedzanie z przewodnikiem zabytków dawnej stolicy Polski, ekspozycja w pałacu Erazma Ciołka (Sztuka dawnej Polski). Obiad. Czas wolny.

16.30 — Msza święta i nabożeństwo Drogi Krzyżowej z kazaniem pasyjnym w kościele Franciszkanów, prowadzone przez istniejące od średniowiecza Bractwo Męki Pańskiej. Powrót do Zagórza w późnych godzinach wieczornych.

Koszt 60 zł

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik po Krakowie, obiad. Wstępy do zwiedzanych obiektów ok. 10 zł.

Erem Kamedułów na Krakowskich Bielanych

Wyjazd jednodniowy — 10 lipca (niedziela)

6.00 — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym. Przejazd do Krakowa, do kościoła Kamedułów na Bielanych gdzie kobiety mają wstęp tylko 12 razy w roku; **11.00** — Msza Święta. Spacer po **Lesie Wolskim** (m.in. Panińskie Skały), kościół Piłsudskiego, klasztor i kościół Norbertanek. Przejazd do **Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach**, czas na indywidualną modlitwę. Nawiedzenie Sanktuarium będzie okazją do dziękczynienia za dar beatyfikacji Jana Pawła II. W drodze powrotnej obiadokolacja

Koszt 60 zł

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik, obiadokolacja.

100 lat saletynów na Podkarpaciu

Wyjazd jednodniowy — 17 września (sobota)

7.00 — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym, przejazd do **Dukli** — sanktuarium św. Jana, kościół Franciszkanów, rokokowy kościół parafialny, przejazd do **Kobylanki** — kościół Saletynów, sanktuarium Chrystusa Ukrzyżowanego, zwiedzanie wpisanego na listę UNESCO drewnianego kościoła w **Sękowej**, spacer po **Bieczu**, wizyta w drewnianej świątyni w **Binarowej**, przejazd do **Dębowca** — sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej, Msza święta, obiadokolacja, powrót do Zagórza w godzinach wieczornych.

Koszt 45 zł

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik, obiadokolacja.

**Pielgrzymka do Sandomierza i Leżajska
Wyjazd jednodniowy — 24 czerwca
(piątek po Bożym Ciele)**

6.00 — wyjazd autokaru z parkingu przy kościele parafialnym. Zwiedzanie zamku w **Baranowie Sandomierskim**, przejazd do **Koprzywnicy** — dawnego klasztoru Cystersów. Przejazd do **Sandomierza**, zwiedzanie z przewodnikiem najważniejszych zabytków miasta; obiad. Przejazd do sanktuarium w **Leżajsku**, zwiedzanie i Msza Święta.

Koszt 65 zł

W cenie: przejazd autokarem, przewodnik w Sandomierzu i Baranowie Sandomierskim, obiad.

W przypadku pielgrzymek jednodniowych prosimy o wpłatę najpóźniej tydzień przed wyjazdem.

Osobom, które jadą z nami po raz czwarty oferujemy 10% rabat „dla stałych klientów”.



Klasztor Kamedułów na Bielanych

Jordan nad Ośławą

Jak co roku, na zaproszenie wiernych z parafii prawosławnej w Zagórz, przedstawiciele naszej parafii wzięli udział w uroczystościach święta Epifanii, popularnie zwanego Jordanem, odbywającego się 19 stycznia. Zapraszamy do obejrzenia fotoreportażu z tego wydarzenia. Autorem zdjęć jest p. Zbigniew Wrona, któremu bardzo dziękujemy za udostępnienie fotografii.



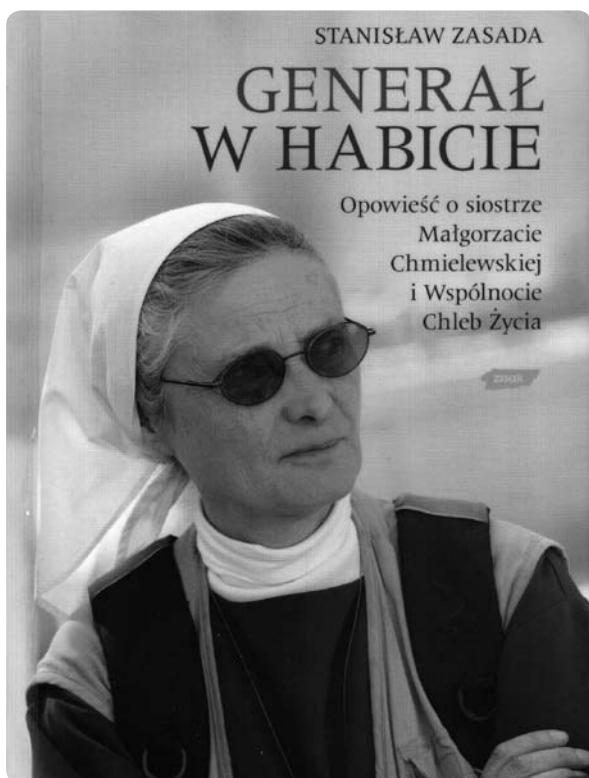
Kącik ciekawej książki

Stanisław Zasada: *Generał w habitcie. Opowieść o siostrze Małgorzacie Chmielewskiej i Wspólnocie Chleb Życia*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2010

Książka przejmująca i niezwykła, której centralną postacią jest zakonnica, s. Małgorzata Chmielewska, założycielka polskiej Wspólnoty Chleb Życia, pracująca z najuboższymi, recydywistami po długich wyrokach, bezdomnymi, samotnymi matkami. Dzięki jej uporowi i pomysłowości od 1990 roku powstało siedem

domów przygarniających właśnie takich ludzi. Działa również fundacja, której głównym celem jest zapobieganie bezrobociu i skrajnej nędzy.

Jest to również opowieść o mieszkańcach domów prowadzonych przez Wspólnotę Chleb Życia, ich problemach, samotności, „która boli gorzej niż ząb, bo ząb się wyrwie i po bólu, a samotności nie da się usunąć”.



„Jej brązowy habit i białą chustkę na głowie znają wszyscy. Tak samo jak wysoką, szczupłą sylwetkę i ostry głos. Robiła w życiu wiele rzeczy. Była nauczycielką, sprzątaczką w męskim klasztorze, pracowała z niewidomymi, odwiedzała kobiety w więzieniu, czasem zabierała do siebie na przepustkę. (...)” Nie tylko zapewnia bezdomnym dach nad głową i daje jedzenie, ale przede wszystkim stara się zapewnić im pracę i szansę na zmianę życia.

„Najpierw wyciągamy robaki ze skarpetek, pozwalamy się wykąpać i dajemy jeść — mówi siostra Chmielewska o swoich bezdomnych.

— Dopiero potem siostra umoralnia — dopytuje.

— Nie umoralniam nigdy. Zastanawiam się jak im pomóc — głos ostry, stanowczy.

Pomaga jak może.

Jednym spłacić alimenty i zaciągnięte bezmyślnie kredyty.

Innym wyrobić dokumenty.

Jeszcze innych ratuje przed więzieniem — na przykład regulując nie zapłacony mandat. (...)

Przed wszystkim daje im dach nad głową i strawę. I chce, żeby czuli się jak w domu. Bo Chleb Życia to nie tylko schronisko. — Staramy się, żeby między nami były więzi — mówi.

— A jak się da, żeby ci ludzie mieli okazję spotkać Chrystusa.

Mówi, że wspólne życie z ludźmi ubogimi jest szkołą miłości. — Ja zasiadam w ławce, a nauczycielami są moi biedni bracia.

Dobrze wie, że to nie anioły.

— Większość na dzień dobry uważa, że wszystko im się od życia należy za darmo. Dlatego że są bezdomni, skrzywdzeni przez system. Nawet jak mają renty, nie chcą się dołożyć na utrzymanie domu. Nie chcą pracować, szanować zasad”. Jak mówi jednak — „Żyję z moimi siostrami i braćmi, którym po ludzku się nie powiodło. A przede wszystkim żyję z Chrystusem, który w nich mieszka”.

Artur Olechniewicz: *Ganek*, Muzeum Historyczne w Sanoku 2010

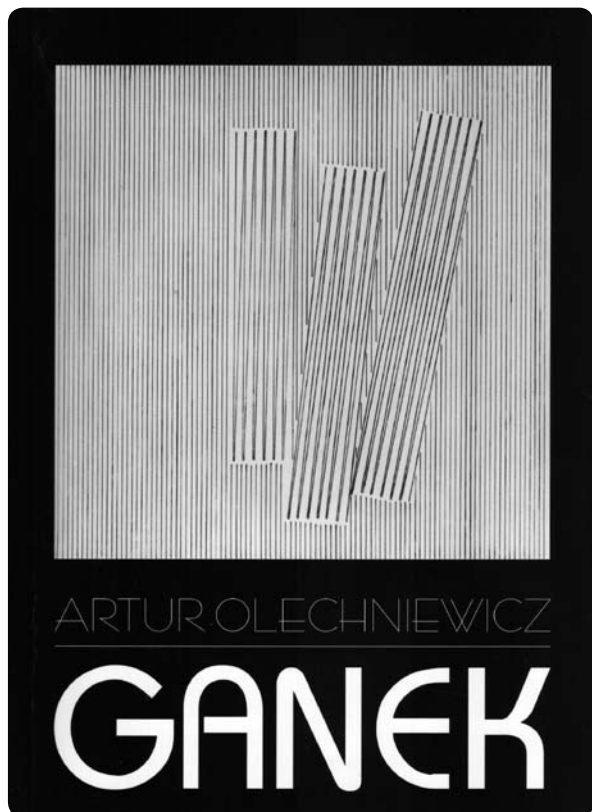
Ganek to trzecia, po *Nocnym do Krakowa* i *Tratwie*, powieść zagórzanina, Artura Olechniewicza. Akcja rozgrywa się w miejscowościach dobrze znanych i bliskich autorowi, między innymi w Sanoku, Krakowie, Podkowie Leśnej i oczywiście w Zagórzcu.

To tu jeden z głównych bohaterów spędza wakacje, spotyka swą przyszłą żonę, tu po 30 latach powra-

ca. Miejscem spotkań jest tytułowy ganek — ciekawe, ile osób wie, gdzie znajduje się to miejsce.

W retrospekcyjnych obrazach powraca przedwojenny Sanok, pobrzmiewają echa tragicznych wydarzeń z lat 1945–1947. Postać Niny Gieysztoftowej żyje w świecie, który przeminął — dla niej „przeszłość wydaje się prawdziwsza niż teraźniejszość”.

Powieść urzeka bogactwem języka, pięknem i malarskością stylu, a przede wszystkim bliskimi sercu obrazami.



Książki dostępne w Miejskiej Bibliotece w Zagórz

T.K.

„Na stacji pusto. Przepadły parowozy i gromady turystów. Skarpa nad koleją — dawniej czarna od sadzy i dymu — zarosła zielenią. Nawet między torami rośnie trawa. Pojawiły się sklepy z towarami takimi jak wszędzie, ale nie ma już księgarni koło dworca i starej knajpy. I zagórskiego chleba, i ręcznie plecionych precli. Wycięto najpiękniejsze, rosnące między domami drzewa. Były ogromne. Dostojne i piękne. Klony, jesiony, kasztany i lipy — niektóre z nich miały po kilkaset lat... (...)

Do zagórskiego kościoła, na niedzielną mszę, chodziliśmy z mamą wieczorem. W pierwsze świadome lata zetknięcie z religią katolicką było dla mnie doświadczeniem równie niepojętym jak nieco późniejsze pogańskie obrzędy mamy. Łacińska liturgia, kościelny ze świecą idący przed księdzem zbierającym datki, pustawe wnętrza z sinymi obłokami pachnących kadzideł, witraże z pobitymi szybkami, sznur lecący przez nawę wysoko w górę, aż do sygnaturki, wielkie chorągwie umocowane do boków ławek — to wszystko przepełniało mnie grozą, a najbardziej... boczny ołtarz. W tamte lata, po lewej stronie, czuwała figura troskliwie pochylonej nad Dzieciątkiem Matki Boskiej w asyście hieratycznych postaci świętych biskupów stojących przy złotych kolumnach, z których jeden trzymał krzyż, a drugi pastorał. Nie rozumiałem znaczenia tej sceny — nawet nie wiedziałem jak zapytać — jednak bardzo się bałem o Dzieciątko i Maryję. Po latach w miejsce Maryi z Dzieciątkiem wstawiono obraz z ukrzyżowaniem Chrystusa. Święci biskupi stoją w tych samych miejscach”.

Spotkania w zagórskiej bibliotece

„W każdym człowieku, nawet najgorszym jest jakiś element dobra”

Spotkanie z Jackiem Hugo-Baderem

Zacytowana w tytule artykułu myśl stała się jakby podsumowaniem bardzo ciekawego spotkania, które odbyło się w Miejsko-Gminnej Bibliotece w Zagórz 26 stycznia, choć pewnie mało kto z obecnych przypuszczał, że dyskusja potoczy się w takim filozoficznym kierunku.

Gościem wieczoru był Jacek Hugo-Bader, reporter, dziennikarz „Gazety Wyborczej”, laureat licznych nagród i wyróżnień, od wielu lat podróżujący po Rosji i o tym właśnie kraju piszący najwięcej tekstów. Punktem wyjścia do rozmowy i pytań, które zadawała zarówno prowadząca spotkanie Joanna Kułakowska-Lis, jak też inni zebrani, były przede wszystkim dwie książki, które Jacek Hugo-Bader wydał w ostatnich latach, a gromadzące reportaże o krajach byłego Związku Radzieckiego — *W rajskiej dolinie wśród zielska i Biała gorączka*. Od razu trzeba zaznaczyć, że obraz, który się

z tych tekstów wyłania, jest przerażający — wszechogarniająca przemoc, degeneracja, alkoholizm, narkomania, mafia, korupcja, handel organami i żywym towarem, wstrząsające skutki prób atomowych na poligonie w Semipałatyńsku... Po prostu koszmar.

►►► 18



Z drugiej strony widoczna jest również nieklamana sympatia, jaką autor żywi do swoich bohaterów, emocjonalne zaangażowanie w opisywany temat, identyfikacja z tragiczną sytuacją tych ludzi, nie mogących odnaleźć się w nowej rzeczywistości. A wreszcie nieemożliwa do ukrycia autentyczna fascynacja Rosją. I jak to pogodzić? O to właśnie przede wszystkim pytaliśmy pana Badera. Odpowiedzi, a właściwie kolejne opowieści, pozwoliły nam poznać go jako reportera, dla którego najważniejszy jest człowiek — jego problemy, dramaty, jego mentalność, przekonania, jego losy i przeżycia. Nie wielkie polityczne wydarzenia czy mechanizmy władzy — tylko jednostka — najczęściej jako ofiara systemu. Wszystkie historie sprowadzają się do człowieka, który opowiada o jakiś zdarzeniach lub w nich bezpośrednio uczestniczy. Mało tego — pan Bader bardzo wyraźnie podkreślał, że on po prostu lubi ludzi — lubi Rosjan, stara się choć trochę polubić



każdego z którym rozmawia — bo przecież w każdym człowieku, nawet najgorszym, jest choć trochę dobra. O wiele łatwiej było nam teraz zrozumieć siłę empatii, która wprost emanuje z tych reportaży, obojętnie, kogo one dotyczą. Podobnie jak zarówno z tekstów, jak i z opowieści Jacka Hugo-Badera emanowała pasja, autentyzm i zaangażowanie. Widać było wyraźnie, że to,



co robi, sprawia mu ogromną satysfakcję, że raczej nie myśli o ryzyku, które podejmuje, wchodząc w środowiska rosyjskiego półświatka, czy też zbierając materiał do reportażu wcieleniowych (przez kilka tygodni żył np. jak bezdomny na warszawskiej ulicy). Jeszcze dziś sprawiło mu satysfakcję opowiadanie o udanych „akcjach” sprzed lat, o uwieńczonych sukcesem pracach nad reportażami. W każdym swoim słowie nasz gość był pełnym autentyzmu, naturalnym i bardzo sympatycznym człowiekiem, świetnym „opowiadaczem”. Myślę, że po tym spotkaniu lepiej i pełniej możemy zrozumieć jego książki, które, jak sam przyznał, pokazują tylko część obrazu Rosji — tą, która jest może najmniej efektowna, ale też niestety bardzo prawdziwa. Jak deklarował sam Jacek Hugo-Bader, rolę prasy, a zatem też swoich reportaży, widzi w zwracaniu uwagi właśnie na takie, tragiczne często strony ludzkiego życia.

Książki pana Badera można wypożyczyć w zagórskiej bibliotece, a my już czekamy na kolejną — tym razem, jak mogliśmy się dowiedzieć, będzie to relacja z wyprawy autostopem przez Kołymę. No cóż, po spotkaniu nikogo już nie dziwiło, że nasz gość lubi ekstremalne przeżycia...

Oprawę muzyczną spotkania zawdzięczamy Dominice Witowicz, a w nastrój wędrowni po Rosji wprowadziła zebranych wystawa zdjęć p. Wojciecha Bussa.

T.K.

Ferie w bibliotece

Tegoroczne ferie w zagórskiej bibliotece odbyły się pod hasłem *Twórczo i kolorowo*. W pierwszym tygodniu gościliśmy liczną grupę dzieci w wieku od 6 do 10 lat. Zaczęliśmy karnawałowo, od zrobienia oryginalnych masek i kapeluszy, które ozdabialiśmy kolorowymi cekinami, wstążeczkami i brokatem. W kolejnych dniach powstawały przepiękne i niepowtarzalne laurki, które dzieci wręczyły swoim dziadkom z okazji ich święta. Na zakończenie ferii nasi mali czytelnicy, przy pomocy piłeczki i kolorowej bibuły stworzyli barwne pajacyki. Tradycyjnie spotkania proponowane przez Oddział dla dzieci spotkały się ogromnym zainteresowaniem.

A.B.



Spod Monte Cassino na Sybir

Druga, ostatnia repatriacja polskich zesłańców w latach 1955–1958

Starsi mieszkańcy Zagórza, szczególnie kolejarze, pamiętają powroty pierwszej fali zesłańców z lat 1947–1948. Były to powroty tych, których wywieziono w roku 1940 i 1941, a także w latach 1947–1948. Liczba powracających sięgała około pół miliona. Repatriacja druga, z lat 1955–1958, dotyczyła około 300 tysięcy szczęśliwców, którym udało się udowodnić, że są polskimi obywatelami. Drugie tyle, którym nie było dane dostąpić tego szczęścia, pozostało na nieludzkiej ziemi na zawsze. Przejeżdżały więc przez Zagórz, transporty powracających z Sybiru więźniów, podążając do punktów repatriacyjnych w Sanoku i Nowym Sączu.

Niecodzienną grupę stanowili dwukrotni zesłańcy Sybiru — żołnierze gen. Władysława Andersa. Pierwszy raz zesłani przez NKWD wraz z rodzinami na Syberię z Kresów Wschodnich, za swą patriotyczną postawę. Razem przeżyli piekło poniżenia i biologicznego wyniszczenia. Z miliona wywiezionych połowa zmarła na bezkresnych obszarach Syberii. Po wizycie gen. Sikorskiego w Moskwie, w lecie 1941 roku, i po ogłoszonej amnestii, wyszli z więzień i łagrów. Wynędziali i wyniszczeni podążali na południe Rosji, gdzie tworzył armię polską ich nowy dowódca, więzień Łubianki — gen. Władysław Anders. A później, zagrożeni śmiercią głodową, przyjęli zaproszenie Anglików na Bliski Wschód. Z więźniów stawali się żołnierzami „tej co nie umarła w ich sercach”. Ofiarnie się szkolili, by dopaść tego pierwszego wroga spod znaku swastyki, który zdeptał ich Ojczyznę i podał rękę drugiemu. Traktowali to jak krucjatę. I dopadli wroga pod Monte Cassino, pod Bolonią i Anconą, okrywając się nieśmiertelną chwałą. Pozostała po nich pieśń „Czerwone Maki”. Już wtedy wiedzieli, że zdradzili ich sprzymierzeńcy, sprzedając Stalinowi Kresy II Rzeczypospolitej. Gorzko brzmiały słowa ich pieśni: „Bo wolność krzyżami się mierzy, historia ten jeden zna błąd...”.

Kończyła się wojna i większość żołnierzy II Korpusu wybrała emigrację, zwłaszcza ci, którzy przeszli piekło syberyjskich łagrów. Mniejszość powróciła do Polski Ludowej. Wielu tego pożałowało, bo spadły na nich represje władz komunistycznych. Około 900 żołnierzy Andersa — byłych zesłańców z lat 1940–1941, zgłosiło chęć powrotu do swoich miejsc rodzinnych, na Kresach. Te ukochane ziemie już od dawna były pod zaborem ZSRR. Wielu ich decyzję uważało za czyste szaleństwo. Czy rzeczywiście było to szaleństwo? Czy jednak wielka miłość ich Małej Ojczyzny, położonej gdzieś nad Niemnem, Wilią, Prypecią, Horyniem czy Dniestrem? To o niej marzyli w tajgach Sybiru i na polach Italii. Ta miłość Ojczyzny była silniejsza od strachu, który im uświadamiał, że wchodzić po raz wtóry,

tym razem dobrowolnie, w paszczę znanego im wroga spod znaku „sierpa i młota”.

W latach 1945–1947 wrócili na ziemię ojców, gdzie spotkali się z rodzinami, z których wiele dopiero co wróciło z syberyjskiego zesłania. Wielu „andersowców” szukało swoich bliskich po całym ZSRR. Tymczasem, już od samego początku, NKWD zaczęło zbierać o nich informacje: co mówią i jak się zachowują. Swoimi poglądami i mentalnością nie pasowali do „radzieckiego raj”. A w okresie nasilającego się terrorku byli zagrożeniem. Zaczynała się brutalna kolektywizacja kresowych wsi. „Andersowcy” stanęli w obronie swoich zawłaszczanych gospodarstw i wtedy władza radziecka odpowiedziała ponownym zesłaniem na Syberię. Wielu weteranów spod Monte Cassino zginęło na nieludzkiej ziemi, w katorżniczej pracy, a rok 1951 zapisał się w ich pamięci koszmarem powtórnej deportacji. Tylko część doczekała śmierci tyrana wszechczasów — Józefa Stalina. Następująca odwilż w Polsce i tragedia Węgier oraz reakcja Zachodu, wymusiły zmiany w ZSRR, wymusiły też uwolnienie milionów więźniów Gułagu. Wracali samotnie i z rodzinami, tak jak oni wyniszczonymi nieludzkimi warunkami, ale byli szczęśliwi, że wracają do wymarzonej Polski. Na granicy Macierzy gremialnie wyskakiwali z transportu i całowali ojczystą ziemię. Jeden z takich transportów dotarł przez Zagórz do Sanoka przed Świętami Bożego Narodzenia AD 1955. Tutaj na dworzec wyszli sanoczanie, by ich powitać i zaprosić na święta. Powitaniom towarzyszył płacz witanych i witających. Ci pierwsi płakali nad swoim losem, a drudzy nad losem swoich bliskich, którzy zginęli na wojnie. Najbardziej przejmująca była skarga dwunastoletniego chłopca — sieroty, który płacząc pytał: „Co ze sobą pocznę, zginęli mi rodzice, ja nie mogłem chodzić do szkoły”. Te wzruszające sceny powitań zakłóciła pracownica KM PZPR, która krzyczała: „Ludzie nie zbliżajcie się do tych z pociągu, bo to bandyci, złodzieje i bumelanci, których Kraj Rad usunął!”. Ten prymitywny incydent nie przerwał jednak obopólnej radości i poszczególne sanockie rodziny zabierały do siebie grupy zesłańców, oczywiście za zgodą i wiedzą kierownictwa transportu. Tu, w grodzie nad Sanem, syberyjscy wygnańcy doświadczyli serdeczności i ciepła rodzinnego po powrocie z nieludzkiej ziemi, by po Świętach zarejestrować się w miejscowym Punkcie Repatriacyjnym.

Prawie wszyscy żołnierze wywodzili się z Kresów północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. To ziemia Marszałka Piłsudskiego i Mickiewicza ściągnęła ich jak magnes, wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi. To tyl-

►►► 20

ko ta ziemia mogła zrodzić dwukrotnych zesłańców. Czy oni, owiani legendą i chwałą Monte Cassino mieli się wyprzeć swojej Ojczyzny, tej znad Niemna, Wilii? Pomni cierpień pierwszego zesłania, pojawili się na niej po raz drugi, w latach 1945–1947, świadomi powtórnego piekła łagrów. Przeczucie ich nie myliło, ale miłość do stron rodzinnych była silniejsza. To Polki

z Wilna ufundowały sztandar dla polskich lotników w Anglii z napisem: „Miłość wymaga ofiar”.

Opracowano na podstawie książki *Spod Monte Cassino na Sybir. Deportacja żołnierzy PSZ na Zachodzie z Białorusi, Litwy i Ukrainy w 1951 roku*, Warszawa 1998, wyd. CAMSWiA oraz relacji prof. Józefa Stachowicza.

Jerzy Tarnawski

Z ksiąg parafialnych

Zgodnie z przyjętym zwyczajem, co pół roku przywołujemy w tym miejscu osoby, które w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przez chrzest zostały włączone do naszej wspólnoty parafialnej; tych, którzy zawarli sakramentalny związek małżeński oraz tych, którzy odeszli już od nas na zawsze do wieczności.

Przyjęli Sakrament Chrztu Świętego

- Klara Maria Radwańska — córka Rafała i Barbary Dawidko
- Jakub Waldemar Skóra — syn Janusza i Eweliny Tomczak
- Lena Maria Buczek — córka Pawła i Magdaleny Ryniak
- Denis Marcin Mazur — syn Marka i Natalii Brągiel
- Nicola Magdalena Szczepiek — córka Tomasza i Kamili Świdnickiej
- Michał Jan Kuczma — syn Jana i Małgorzaty Niżnik
- Klaudia Radwańska — córka Marcina i Eweliny Fenczak
- Dominika Józefa Gurgacz — córka Ludwika i Wioletty Fal

Związek małżeński zawarli

- Łukasz Stach i Joanna Maria Hydzik
- Dawid Stanisław Skaliński i Anna Harko
- Marek Marcin Mazur i Natalia Katarzyna Brągiel
- Piotr Jarosław Marciniszyn i Maria Monika Tymoczko

Odeszli w Panu

- Eustachy Krzywdzik, ur. 1940
- Irena Darasz, ur. 1923
- Zdzisław Podwapiński, ur. 1952
- Grażyna Sobko, ur. 1967
- Jadwiga Sil, ur. 1944
- Zdzisław Suchecki, ur. 1940
- Marian Kułakowski, ur. 1932

- Józef Sil, ur. 1941
- Stanisław Wandycz, ur. 1925
- Józef Pacholski, ur. 1927
- Stefania Stach, ur. 1916
- Michalina Chytła, ur. 1924
- Zygmunt Wanke, ur. 1925
- Henryk Sitek, ur. 1917
- Roman Sobko, ur. 1932
- Krystyna Kowalska, ur. 1934
- Teofila Pieńczakowska, ur. 1908
- Mieczysław Prenkiewicz, ur. 1956
- Halina Brągiel, ur. 1950
- Irena Żubryd, ur. 1928
- Danuta Gołkowska Wallasch, ur. 1933



Aktualności parafialne

☛ **2 lutego** — Święto Ofiarowania Pańskiego, Msze Święte w naszym kościele o 7.30, 11.00 i 17.00. W kościele w Zasławiu Msza Święta o godz. 16.00. W cały Kościele w tym dniu obchodzony jest także Dzień Życia Konsekrowanego.

☛ **4 lutego** — pierwszy piątek miesiąca, spowiedź przed pierwszym piątkiem od poniedziałku, pół godziny przed Mszą Świętą, w pią-

tek godzinę przed Mszą Świętą. Wizyta u chorych jak co miesiąc.

☛ **5 lutego** — pierwsza sobota miesiąca — zapraszamy na Mszę Świętą o 17.00 i wspólne czuwanie zakończone Apelem Maryjnym.

☛ **11 lutego** — wspomnienie NMP z Lourdes. Światowy Dzień Chorego.

☛ **14 lutego** — wspomnienie św. Cyryla i Metodego, Patronów Europy.

Akatysta ku czci świętych Cyryla i Metodego (fragment)

Świętych dwóch braci, apostołów słowiańskich narodów, wychwalając, porzućmy, wierni, swoje kłótnie i rozłamy, a szczególnie podziały w wierze, jedności zaś ducha w związku pokoju strzegąc, świętych nauczycieli (...) wychwalajmy. (...). Łaskę jedności i pokoju wyproście nam, Wielebni, (...) abyśmy i my, wolni od wszystkich podziałów i zakusów, w pokoju, jako bracia, zaśpiewali (...) jednemu Dawcy pokoju, Panu wszechświata: Alleluja.

Parafia Rzymskokatolicka

pw. Wniebowzięcia
Najświętszej Marii Panny
ul. Piłsudskiego 137 • 38-540 Zagórz
tel. 13 462 20 36

Kancelaria parafialna czynna jest
od poniedziałku do piątku
pół godziny przed mszą świętą wieczorną
i po mszy świętej

www.parafia-zagorz.pl
kontakt@parafia-zagorz.pl